Nr. 3. Kraków, Marzec 1920. Rok V.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 12 M.
„ półroczna . . . . 6 „
Egzemplarz pojedynczy . . . . 1 „

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 5 M od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 0483

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

„Idźcie, a oznajmijcie braci mojej“...

Nadeszła Wielkanoc.

Przyszło radosne i wesołe „Alleluja“.

Wielkie i prastare święto, pamiątka Zmartwychwstania.

Przypomnijmy sobie ową pierwszą Wielkanoc, ów pamiętny dzień, w którym Jezus Chrystus zwyciężył śmierć i wstał żywy z grobu. Był to ranek, wczesny ranek. Rzęsista rosa perliła się na trawie zamiejskiego ogrodu, w którym znajdował się grób. Słońce może jeszcze nie wstało lub może dopiero wychyliło się z za gór i rzucało pierwsze upalne blaski. Zarankiem takim szły ku grobowi dwie niewiasty, Marya Magdalena i druga jeszcze Marya. Szły oglądać grób. Zbliżyły się do jamy grobowej i zadrżały z przerażenia. Grób był otwarty. Nie było w nim Chrystusa. Natomiast siedział tam anioł, którego „wejrzenie było jako błyskawica, a odzienie jako śnieg“. Przeraziły się na jego widok pobożne niewiasty. Z trwogi wyrwał je anioł, który powiedział im, aby się cieszyły, albowiem Chrystus zmartwychwstał i aby doniosły o tem apostołom. Usłuchały wezwania niewiasty i zaczęły czemprędzej powracać do miasta, do uczniów Pańskich. Lecz oto w drodze ukazuje się im Chrystus. Staje naprzeciw nich, mówiąc: „Bądźcie pozdrowione“. A one przystąpiwszy, obłapiły nogi Jego i pokłon Mu uczyniły. Tedy im rzekł Jezus: Nie bójcie się: Idźcie, a oznajmijcie braci mojej, aby poszli do Galilei; tam mię ujrzą“.

Wypadek ten daje dużo do myślenia. Wskazuje on, jak wielką rolę odgrywa kobieta w dziele zbawienia. Chrystus nie dał jej wprawdzie możności sprawowania urzędu kapłańskiego, nie dał jej w ręce władzy nad sakramentami, bynajmniej jednak nie zostawił jej na boku. Chciał, aby ona sprytem swoim i kobiecą troskliwością docierała, szerząc Królestwo Boże, tam gdzie mężczyzna nieraz nie potrafi. Chciał, aby ona wartością swoją religijną i moralną miała wpływ na serce mężczyzny. Ta myśl Chrystusowa o niej przebija w owym wypadku, o którym wspomnieliśmy. O ileż wyżej stali Apostołowie przez władzę, otrzymaną od Jezusa, od takiej Maryi Magdaleny i owej drugiej Maryi. A przecież Chrystus dwie te niewiasty wysyła w poselstwie do nich, aby ich uwiadomiły o cudzie zmartwychwstania i daje im za ich pośrednictwem rozkaz, aby się zebrali w Galilei. Rola niewiasty, w zdarzeniu tem zawarta tyle razy powtórzyła się w dziejach Kościoła Chrystusowego.

Rolę tę i znaczenie kobiety w historyi naszej wiary mamy przed oczyma, kiedy przesyłamy swoim Czytelniczkom życzenia wielkanocne. Kiedy zawita święto Zmartwychwstania, niech radosne Alleluja panuje w duszach waszych. Bądźcie podniesione na duchu, bądźcie myślą przy Chrystusie. Życzymy Wam łask od Zmartwychwstałego Jezusa, przedewszystkiem tej łaski, abyście w sprawach wiary i moralności nie pozostały nigdy bezczynne i obojętne. Szerzyć macie, jak możecie i jak umiecie, Królestwo niebieskie na ziemi. Rozszerzajcie je w domach swoich, ciepłem i delikatnością swoją pociągajcie blizkich i dalekich ku Bogu. Bądźcie przekonane, że sam Chrystus tego od was się domaga i jak wówczas do wspomnianych niewiast, tak dziś do was woła: „Idźcie, a oznajmijcie braci mojej“... oznajmijcie im o mnie, pociągajcie ich ku mnie. Wolę Jezusową powinneście wszystkie poznać i przeniknąć zwłaszcza wy, co jesteście skupione w Stowarzyszeniach. Stowarzyszenia są dla was środkiem, który wam ma ułatwiać spełnienie waszego posłannictwa, danego Wam przez Chrystusa. Spełniajcie je z ochotą i zapałem. Nie zrażajcie się niczem. Zawsze Chrystusa miejcie przed oczyma, a Chrystus niechaj wam błogosławi i siłą niebieską niech was wspiera. Takie są nasze pragnienia, w takiej myśli zasyłamy wam życzenie „Wesołego Alleluja“.

O wychowaniu obywatelskiem.

Społeczeństwo i rząd.

Gdziekolwiek żyje obok siebie znaczniejsza liczba ludzi, pojawia się jako konieczność, a zarazem wynik tego współżycia rząd czyli władza. Istnienie rządu, jego konieczność leży w naturze ludzkiej; poddanie się władzy jest prawem Bożem, jednem z tych, na których się opiera porządek świata, nienaruszalny i niezmienny.

Widzimy, że do prawa tego stosują się nawet ptaki i zwierzęta, choć nie szczycą się ludzkim rozumem. Klucze żórawi mają swego przewodnika, mają go bociany, kaczki i jaskółki; konie, żyjące dziko, słonie i bawoły mają zawsze na czele swego kierownika.

Nie ma też na świecie tak dzikiej hordy ludzi, któraby nie miała swego wodza i nie było dotąd ani jednego cywilizowanego narodu, któryby się ostał bez silnego, sprężystego rządu. Historya uczy, że narody stojące na najwyższym szczycie potęgi, panujące nad wielu ziemiami i ludami upadały z chwilą, gdy powaga i znaczenie rządu się zachwiało. Brak uszanowania i posłuchu dla rządu z jednej strony, brak siły do zdobycia tych warunków u obywateli z drugiej strony, były od wieków oznaką rozprężenia i upadku państw.

Uczucie, że dla utrzymania porządku, bezpieczeństwa, spokoju i dobrobytu, musi być jakaś władza, która tego wszystkiego pilnuje i reguluje przepisami i rozkazami, jest wszystkim ludziom wrodzone. Wszak każdy gospodarz wymaga, by go służba słuchała, każdy ojciec żąda posłuchu w domu i wszyscy dobrze wiedzą, że zarówno gospodarstwo, jak i rodzina kiepsko się rozwija, gdy krnąbrna służba czy młodzież nie słucha albo gdy niedołężny gospodarz nie umie rozkazywać.

Mimo wszystko społeczeństwo polskie zachowuje się często tak, jak gdyby zasady tej nie uznawało; zamiast bowiem współdziałać z rządem i poprzeć jego działania około uporządkowania i polepszenia stosunków, utrudnia mu zadanie czy to przez niewykonywanie dawanych zarządzeń, czy to przez nieuzasadnione podbijanie cen, czy to przez stawianie wygórowanych żądań lub organizowanie nieuzasadnionych strajków, które przyprawiają społeczeństwo, a więc i państwo o milionowe straty.

Niepodległość państwową zdobyliśmy 16 miesięcy temu i nie możemy się do niej przyzwyczaić, nie umiemy naszego życia z gruntu odmienić, jakby to wypadało.

Przez 150 lat mieliśmy na karku trzy obce, wrogie nam rządy, które nas gnębiły otwarcie albo skrycie. Odnosiliśmy się do tych rządów wskutek tego nieufnie lub z nienawiścią i staraliśmy się dla własnej obrony omijać wydawane prawa i rozporządzenia lub postępować wręcz przeciwnie, niż władze nakazywały.

Rząd niemiecki wywłaszczał Polaków, wydzierał im ziemię i mowę; Moskale siali obłudę, fałsz i demoralizacyę przy pomocy urzędników, nie zawsze rzetelnych, nauczycieli uczących kłamstwa oraz przez niezdrową literaturę. I Austrya także, chociaż dawała najwięcej swobód i mniej nasze uczucia obrażała, aby nas osłabić podsycała waśni klasowe i narodowościowe, wykorzystywała dla Niemców nasze krajowe bogactwa i hamowała rozwój naszego przemysłu.

Wobec tego nauczyliśmy się od dziecka uważać rząd nie za coś, co istnieje dla dobra ogółu, lecz za naszego wroga, z którym trzeba ciągle walczyć. Uważaliśmy np. za czyn chwalebny i patryotyczny, gdy w Niemczech i Rosyi wybuchł strajk młodzieży szkolnej, sprzeciwiający się w ten sposób narzucaniu jej nienawistnego języka, przekręcaniu historyi polskiej itp. Strajk młodzieży w szkole polskiej byłby jednak czynem karygodnym, gdyż szkoła ta jest naszą własną, daje nam naukę w języku ojczystym, niefałszowaną i nieprzekręcaną, niezadowolenie zatem z władzy szkolnej nie powinno wcale istnieć, albo o ile jest wywołane

---

W. DALEWSKA.

Wiosna a młodość.

(Dokończenie).

Wiosna, to czas zasiewu, wiosna to początek i zadatek plonów, wiosna, to najcudniejsza pora, co tchnieniem płomiennem swem stwarza, buduje; co pieszczotą słońca całuje zamarłe grzędy, ducha wlewa w tych, co śpią, radością napełnia przestwory i z nieprzebranych swych czar, rzuca szczęście i błogość dokoła.

Ty, młoda dziewczyno, tą wiosną jesteś. Twoje lata to coś najpiękniejszego, co Bóg dał człowiekowi. Ile piękna na wiosnę wokół siebie widzisz, tyle go jest w tobie. Co miał Bóg najlepszego w swej dłoni, to rzucił w wiosnę dziewczyny. We wszystko, co dźwięczy w cudnej harmonii wiosny, we wszystko, co wonią tchnie i upaja, ustroił cię Bóg. Gdy stąpasz, wszystka niższa brać pól, łąk, pokłony ci bije i za towarzyszkę swoją cię uznaje, choć ty tego nie widzisz, nie czujesz, bo zamało patrzysz i słuchasz, co ci do ucha dzwonią nasze boskie śpiewaki, co gadają nasze stare dęby, lipy, korony i bukiety kwiecia naszego. Gdybyś tylko chciała wyjść w wiosenne rano w pole, w las i posłuchała, ile tam opowiadań, ile rozmów tajemnych, ile zwierzeń, ile szeptów serdecznych! Stań i słuchaj; słuchaj raz, słuchaj drugi, a przekonasz się, iż zrozumiesz tę tajemną mowę przyrody. Usłyszysz, jak cieszą się życiem, słońcem, jak dzięki czynią złocistej tarczy i wielkiemu Bogu. Ploteczki nawet u nich w modzie! Powtarzają, lekkim ku sobie kłoniąc się ruchem, co stało się na drugim końcu ich łąki, co się stanie, gdzie maleńki przybysz się zjawił, wychylając drobną główkę z zielonej podścieli. Dowiesz się, czy piękny, czy mądry, jakie ma oczka i jaka jego sukienka. — Stary las opowie ci w szumie swym dzieje całych pokoleń, bo wzrósłszy od wieków na jednem miejscu, wiele pamięta. Korony jego w słońcu skąpane, dalekowidzami się stają i zewsząd wieści, w głębi swe, poszumem ślą. Kształcą młodsze pokolenia i pouczają je.

Ale nie myśl, że przyroda chętnie ci się wynurzy, o nie! Ona strzeże zazdrośnie swych tajemnic i zagada do ciebie wtedy, gdy duszę jej pojmiesz, gdy wielkość jej odczujesz, gdy nie będziesz obojętnie szła, szła i szła wśród traw, drzew, kwiatów. Każdemu z tych stworzeń spojrzenie poświęć życzliwe, uśmiechem powitaj narodziny każdego nowego dziecięcia przy drodze, którą stąpasz, bo to nie martwy kamień, to wszystko żyje i kocha życie. Idź często, cicho, sama i ukochaj piękno przyrody, a zrozumiesz, co ci gadać będzie i rozmiłujesz się w tej niemej rozmowie stworzenia. O, ja nie mam czasu na to, powiesz mi. Masz! Ileż trwonisz go nieraz niepotrzebnie na plotki, co zatruwają jeno duszę i truciznę w nią sączą. Pocoś na to obracasz wolne chwile? Mówię ci, że stokroć większą znajdziesz przyjemność, gdy na łąkę zajrzysz, gdy tam wśród ciszy wypoczniesz. Nie masz czasu? A czyż ty mieszkanka wielkich miast, które cię potworem swych kamieni gniotą? Czy ty

jakimiś wadami organizacyi, powinno być załatwione w drodze porozumienia.

Nie robiliśmy sobie dawniej skrupułów, gdy nasze działanie przyprawiało obcy rząd o milionowe straty, bo choć ten ubytek częściowo i naszymi podatkami trzeba było pokryć, szło o sumy, które najczęściej były nie dla nas, lecz przeciw nam używane. Teraz ten sam czyn byłby zbrodnia przeciw Ojczyźnie; szkodzilibyśmy sobie samym, pieniądze te bowiem mają być użyte tylko na naszą korzyść.

Rządowi polskiemu winniśmy posłuch i uszanowanie, nawet gdybyśmy byli z niego niezupełnie zadowoleni. Rząd bowiem składają nie nasi wrogowie, ale nasi rodacy, którzyby jak najlepiej chcieli przysłużyć się Ojczyźnie, a którzy mogą czasem w wyborze środków się pomylić. Można zatem zarządzenia rządu krytykować i domagać się ich zmiany czy to w pismach publicznych, czy przez wnoszenie petycyi, do nich się stosować, choćby były ciężkie i niemiłe.

Jak wiemy, dzisiejsze rządy są konstytucyjne. Władzę ustawodawczą ma Sejm, wybrany przez cały naród, wykonania zaś ustaw uchwalonych przez Sejm przestrzegają władze, a mianowicie ministerstwa i podległe im urzędy państwowe z Naczelnikiem Państwa na czele.

Państwo nasze jest więc podobne do bardzo dużego stowarzyszenia. Sejm to jakby Walne Zgromadzenie, które ustanawia co i jak ma być zrobione, (członkami tego stowarzyszenia są wszyscy obywatele państwa; nie mogąc rzucić pracy, by pójść na Sejm, wysyłają swych zastępców czyli posłów).

Naczelnik Państwa, to jakby prezes lub ks. patron, który pilnuje, by wszystko, co uchwalone, w porządku się odbywało: ministerstwa i niższe urzędy to jakby Wydział, który w myśl uchwał Zgromadzenia codzienne potrzeby stowarzyszenia zaspakaja i przeprowadza uchwały Walnego Zgromadzenia. Wszyscy obywatele państwa tj. członkowie winni słuchać uchwał i pomagać rządowi, który wykonuje uchwały Sejmu, przez wszystkich obywateli wybranego.

Coby warte było Stowarzyszenie, w którem członkowie szkalowaliby prezesa wybranego przez siebie, przeszkadzali w pracy Wydziałowi, nie słuchali własnych uchwał? Każdy uzna, że takie stowarzyszenie nie miałoby żadnej wartości, byłoby słabe i niczegoby nie mogło dla swoich członków zdziałać. To samo odnosi się do państwa, w któremby obywatele rządu nie szanowali i nie słuchali. W państwie takiem obywatele sami sobieby szkodzili swem postępowaniem, nie miałoby ono poważania u obcych, dobrobytby podupadał, siła jego malała i prędzej, czy później stracićby musiało byt niepodległy, tak jakeśmy tego 150 lat temu doznali. Czy jest w Polsce choć jeden Polak, którymby tego pragnął, którymby to pomyślał bez przerażenia? Chyba nie! Droga zatem jest jedna, a nią jest — wyrabianie w sobie poszanowania dla władzy. **Marya Zawadzka.**

Żołnierz polski.

Czytałyście zapewne trylogię H. Sienkiewicza. Czy nie pamiętacie, jak wam dusza rosła, jak radość targała wam serce, ilekroć tam w czasie bitwy gotowała się do ataku husarya polska? Na koniach, okuci w żelazo od stóp do głów, ruszali ci skrzydlaci rycerze polscy gdzie największy tłum nieprzyjaciół, gdzie największe niebezpieczeństwo. Wpadali na wroga, jak błyskawica, jak piorun — i rozstrzygali bitwę. Zwyciężali lub — ginęli.

To był żołnierz polski.

Żołnierz polski, jak długo miał w sobie poczucie honoru rycerskiego, zwyciężał lub ginął.

On stał, jak mur, na kresach, na dzikich polach, czuwał tam nad całością Rzeczypospolitej i dawał pierwszy odpór watahom kozackim czy tatarskim.

łakniesz skrawka zieleni? Czyż to daleko potrzebujesz szukać przyrody przecudnej? Wszak gdzie wyjdziesz otacza cię wszystko to, w co Bóg piastowską przystroił ziemię. Idąc rankiem do pracy, spójrz jeno wokoło, a sama spostrzeżesz to, czego dotąd nie widziałaś nigdy, bo szłaś z oczami przymkniętemi na piękno świata Bożego. Gdy w pole wyjdziesz do pracy, mało to masz nad sobą błękitu jasnego, mało masz woni w powietrzu, mało ci rozkosznej pieśni, trzepocących się nad tobą ptasząt? I ty powiesz może, że w mieście piękniej, że tam szczęście i urok, że tam najlepiej, bo tam piękne sukinie, tam błyskotki, tam bogactwo. Wy naprawdę nie wiecie, ile skarbów Bóg wam dał, pozwalając żyć nie w sztucznym świecie, ale na łonie matki-ziemi, żywicielki naszej. Piękne są i podziwu godne dzieła rąk ludzkich, ale tem więcej je wielbimy, im bardziej do przyrody, która im wzorem, podobne. O dziewczyno-wiosno! Umiej cenić, co najdroższym twym skarbem, ceń swą młodość i korzystaj ze złotego jej czasu. Nie pysznić ci się nią, nie wynosić, bo ona niestety minie, jak mija cud-wiosna ziemi naszej. — A czy ty wiesz, co z początków ziarn na wiosnę rzuconych, jesienią bywa? Wiesz? Obfity zbiór, nagrodzona praca, spokojna jesień i zima? Bez miary z tego nauk dla ciebie. Nie takich suchych, zwykłych morałów, bo tych z piękna wiosny i jej bogactwa wysnuć nie zdołam, ale takich serdecznych słów kilka, któreby twą wiosnę życia ku tej bogatej doprowadziły jesieni.

Dzieckiem prawie ze szkoły wychodzisz, ale dzieckiem, które już potrosze patrzy z zajęciem na świat i jego czyny. Upływają lata i stajesz u Świętego progu, który jako wiosna — dziewczyna przekraczasz. Poczynasz żyć innem życiem, stajesz czasami o własnych siłach. Tu pracy twej trzeba, by wszystko co cię otacza, co słyszysz, co czynisz ku dobremu szło. Jak słońce ożywczym jest zdrojem przyrody, tak i ty rozpal w swem sercu jasny ogień, któryby życie całe twe oświecał, a i drugim jeszcze siły twej i mocy nie skąpił. Siej w swą duszę dobre ziarno, czy to z nauk słyszanych, czy książek poważnych, czy też z rozmów, które z otoczeniem prowadzisz. Nie daj uwieść się złudom i błędom, nie wierz ludziom, których mało znasz, a ceń i szanuj rady starszych, doświadczonych i życzliwych ci ludzi. Pracuj, pracuj bardzo wiele i to wszystko jedno przy jakim staniesz warsztacie, obojętne to, gdzie cię Bóg przeznaczy, boć to On twym losem kieruje. Wytrwale praca na wiosnę postępuje, bądź i ty wytrwałą. Wszak boskie słonko od źródełka do ździebełka idzie, puka, trąca, budzi, słabym rękę podaje. Bądź ty taką w pracy podjętej, a często drugim pomocną, bo wiesz, że dla wszystkich ludzi świt się rozpala i wszystkim zorze gasną. A ciesz się swą młodością, boć znasz przecie wiosnę jasną naszą i wiesz, że czasem tylko chmurnie, słotno, zimno na nas spogląda. Wiosną prawdziwą do izby swej wchodź, rozjaśnij starych ojców czoła, troską i pracą zorane; przypomnij znękanym staruszkom sobą, że i oni wiosnę mieli w swem życiu, a wspomnienie to nie będzie im ciężkie i bolesne. Niech pogodą błyszczą twe lica, niech śmieją się oczy, niech dźwięczy piosenka twa od rana do nocy i radosnem echem

Polska upadła także z tego powodu, że szlachta zatraciła ducha rycerskiego i ze społeczeństwa rycerskiego stała się społeczeństwem ziemiańskiem. Odwykła od miecza, zajęła się rolnictwem, a ciemna, swarliwa i niedająca się ujarzmić, nie chciała nawet łożyć podatku na wojsko. Gdyby był Kościuszko miał więcej wojska, nie byłoby klęski pod Maciejowicami i nie byłoby rozbiorów Polski.

Po upadku Polski żołnierz polski był zawsze przedmiotem szczerego uwielbienia. Dla nas zwłaszcza, dla nas, co wzrośliśmy w niewoli i co naczytaliśmy się tyle o wojskach Dąbrowskiego i o powstańcach, dla nas do czasu wybuchu wojny światowej był żołnierz polski marzeniem, tęsknotą, ideałem. Tylko w muzeach mogliśmy zobaczyć, jak się ubierał nasz żołnierz — ze czcią patrzeliśmy na obrazki, malujące polskiego wojaka. Mówiliśmy sobie: jakże szczęśliwi byli nasi przodkowie, którzy patrzeli własnemi oczyma na polskie, narodowe wojsko! O szczęściu takiem sami nawet marzyć nie śmieliśmy.

A jednak — szczęście takie jest obecnie naszym udziałem. Mamy swoje własne wojsko. Mamy swą własną piechotę, artylerye i jazdę, mamy swe własne pułki, swe własne chorągwie. Patrzymy tak często na marsze i ćwiczenia naszych wojaków, słuchamy słów polskiej komendy i cieszymy się, gdy się rozlega gromkie: baczność! padnij!

Mamy swoje własne wojsko. I to nie byle jakie wojsko! Wprawdzie twarzyczki naszych wojaków są młode, wprawdzie pełno tam gołowąsów, przecież jednak, nie chwaląc się, wojsko to jest dzielne i bitne. Wojsko to jest naszą dumą. W wojsku tem tkwi dzisiaj Polska, bo bez niego nie byłoby Polski wcale. Gdyby nie nasz młodziutki żołnierzyk, słuchalibyśmy dzisiaj komendy Trockiego, któregoby zastępował któryś z żydów na Kazimierzu. Tymczasem mamy Sejm, mamy własny rząd, mamy duży szmat wolnej polskiej ziemi, mamy kawałek polskiego morza — mamy Polskę, możemy o sobie rzec, iż: jesteśmy! To zaś zawdzięczamy przedewszystkiem naszemu żołnierzowi, temu młodziutkiemu żołnierzowi, co bije na wschodzie bolszewików i zakłada polskie słupy graniczne nad Dźwiną, nad Berezyną i Prypecią.

Powinniśmy kochać to nasze narodowe wojsko. Tembardziej, że i pod względem moralnym wojsko to pomimo młodzieńczych wybryków, zdarzających się w niem od czasu do czasu, jest naogół biorąc, dobre i niezepsute. Powinniśmy to wojsko szanować, nie utrudniać mu pracy, łożyć na nie podatek. Ono tego warta, bo ono nasze, bo ono polskie. Tyleśmy dali na wojsko austryackie, czy inne, stokroć więcej dać winniśmy naszemu żołnierzowi. Żołnierzowi naszemu powinno się dobrze powodzić, niech mu niczego nie brakuje, niech czuje, że wszyscy patrzą na niego i szanują go, niech wie, że wszyscy cenią w nim strażnika Rzeczypospolitej. Będzie on wtedy jeszcze lepszy i jeszcze dzielniejszy, nie będzie się lękał przelać krwi swojej za Ojczyznę, bo będzie czuł, że tę krew naród mieć będzie za świętą, że zgon jego pieśni opiewać będą i pokolenia całe o nim, o jego czynach i o jego śmierci snuć będą długie, rzewne, rycerskie powieści.

Cześć i sława żołnierzowi polskiemu!

Siew wiosenny.

W płótniance szarej idzie chłop,
Po skibach czarnej ziemi stąpa
I sypie ziarna na zagony...
O, ziemio, ziemio, nie bądź skąpa,
O, ziemio, ziemio, daj mu plony..
W płótniance szarej idzie chłop,
Modlitwą siewu rozmodlony,
Nad nim pogodny nieba strop,
Słonecznym kręgiem pałający,
Słonecznym kręgiem rozzłocony...

---

do duszy twej wraca. — Ukój czasem boleść drugich, poratuj, rękę podaj, bo młodość ofiarną być winna. Wszak wiosna tyle piękna nam ofiaruje, tylu darami hojnie darzy! A zasnuje co twe jasne czoło, przewinie się troska, uderzy grom, to znów z swej siostry-wiosny przykład bierz, że i ona po burzy zwycięska wychodzi i strzepując krople łzy, uśmiech słońca na jasne przywołuje niwy. — Od pierwszych lat swej wiosny z otwartemi czekaj na nią ramionami, gdy się zbliża po śnieżnej bieli zimy. Posłuchaj swą siostrę, przyrody wiosnę, a gdy pierwsze stawia kroki wołaj do niej:

„Czekam cię wiosno rozbłękitniona...
„Zejdźże już do mnie z niebieskich szczytów
„Słońcem oblana i wyzłocona,
„Patrząca okiem swoich błękitów
„Prosto w głąb duszy“ —

Kwiaty zawiści nie znają, nie znaj jej i ty. Z nich każdy przekrasną pyszni się sukienką, każdemu niebożątku zdaje się, że najpiękniejszy. Bądź więc i ty onym kwiatom podobna i krasą swą się ciesz, a zazdrości nie znaj. Cierpliwości ucz się od ziemi swej, od wiosny. Nie odrazu stwarza ona całą krasę. Powoli buduje swe cudpałace, lasy, powoli dzierga sobie kwietne kobierce w coraz piękniejsze wzory, powoli złoci łany zbóż. Dobroć w światku roślinnym króluje, zgoda i jedność i tem zgodnem trwaniem obok siebie, szczęście sobie stwarzają na tę krótką życia chwilę. I pracy nauczyć się tam możesz. Znasz mrówkę maleńką, znasz skrzętną gospodynię, pszczołę? Ile one cudów w swem krótkiem życiu dokażą i sobie i nam na pożytek! Ale wszystkie wytrwale pracują od świtu do zmierzchu, boć zapobiegliwe to duchy. Spokoju wreszcie w przyszłości szukaj. Gdy smutną masz duszę, idź i pożal się jej serdecznie, wypowiedz swą dolę, a spłynie ci stamtąd ukojenie, spłynie ci balsam do rany, zapomnisz o trosce i wrócisz z pogodą w próg swej chaty.

Wyrabia więc w nas ta gwiaździsta księga przyrody, te rozorane skiby, te przewonne łąki, moc, hart, kształtuje duszę, uczy piękna i tylu różnych rzeczy, do życia koniecznych. Trzeba tylko umieć czytać z niej i kochać ją całem sercem. A przecież masz serce Polki, a ono czuć i kochać umieją. Chyba nie jesteś obojętną na stuk tego wewnętrznego młota? A wiesz, co on kuje każdem swem uderzeniem? To serce twe prosi cię, ono woła, błaga, byś ukochała wszystko to, co na polskiej wzrasta ziemi.

Stań się więc prawdziwą jej chlubą, kobietą-Polką, co najświętszych swych obowiązków względem matki, Ojczyzny nie zapomina wśród gradu kul, pożogi i nędzy, co śniła i wyśniła sen jasny, sen złoty o zmartwychwstaniu wielkiej ojców naszych ziemi. Zegar dziejowy powoli wydzwonił tę szczęsną godzinę! Przygotuj dziewczyno na ten czas sił wiele, by praca szła raźno, by tworzyć, budować i niewolą zadane goić rany.

O, ziemio, ziemio, nie bądź skąpa,
Przemożna w sile swej rodzącej,
Obfite w kłosach wydaj plony.
Po skibach twoich siewca stąpa,
W promienną przyszłość zapatrzony...
O niebo, niebo! niech twój strop
Pogodę zsyła na te łany,
Gdzie hejnał brzmi skowrończany...
Błogosław runi zbóż wschodzącej,
Błogosław ziemi zaoranej!

Zdzisław Dębicki.

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

„Godzinki“ Kazimiery Zawistowskiej.

Pisaliśmy o wierszach religijnych tej utalentowanej i młodo zmarłej poetki. Wspomnieliśmy, że obok innych napisała także „Godzinki“ ku czci N. P. Maryi. Przypatrzmy się tym jej Godzinkom i idźmy drogą, jaką szło jej religijne uczucie.

„Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę Świętą“ — woła poetka, powtarzając znane słowa kościelnych Godzinek. Wzywa, aby wszystkie usta chwaliły Maryę, aby pątnice w pokorze serca pochylały się nizko i „kornie ziemię całując czarną“ garnęły się ku Niej z ochotą.

Bo Marya „Miłościwa, mknąc ku pomocy,
skroń ściera węża, mrok gasi nocy
i, stopą zgniótłszy wężowe jady,
dusz od szatańskiej broni zagłady“.

Więc dlatego pątnice — poetka w szczególniejszy sposób przemawia w tym wierszu do niewiast, do pątnic — powinny „z czarnym różańcem w dłoni“ śpiewać pieśń ku czci Matki Boskiej.

Kogo szatan uwiódł, „kto po snów łące gnał błędne cienie“, niech zawodzi pieśń godzinkową, pochwalną, bo oto idzie Marya —

„Bo najpiękniejsza z Gwiazd, Porankowa,
na tęczach świtu idzie Królowa
i grzechem Ewy nienaznaczona,
wpierw w łonie Święta, niźli zrodzona:
Na umęczone wam zleje lica
rosę, stopioną z bieli księżyca“...

Takiemi słowy woła poetka na tych, co są obłąkani szatańską pokusą. I oto słowa jej znalazły posłuch, oto te błędne cienie ludzkie gromadzą się i „wszystkie do białej zbiegają Pani“. A Ona? A Matka Boska?

Ona „skryła rąbki gwiezdnemi
pomór, pożogę i nędzę ziemi.
Tron swój na słupie wsparłszy jasności
rozświetla szlaki błędnych ciemności“.

Zjawia się tedy N. Panna, a poetka błaga Ją, aby napełniła słodyczą dusze nasze — zaś dusze obłąkane, te właśnie, co Ją otoczyły, żalą się Maryi „że im pielgrzymie stopy skrwawiły mocе nieczyste“. W imieniu tych dusz błaga poetka Maryę temi słowy:

„Więc pragnąc kwiatów z Twej kwietnej ręki
o białych lilij wołają pęki
tysiącem ust“!

Wołają tem potężniej, że oto przeszkadzają im szatani, którzy lecą „na skrzydłach moru przez krzyżów las“. Co jednak może szatan wobec Maryi, która moce piekieł zwalczy

„I w proch się zetrze głowa wężowa,
Boś wojująca Ty Białogłowa“!

Sławi tedy poetka Matkę Bożą:

„Witaj więc Panno zmazą nietkniona!
Bramo u Wschodu Świata sławiona,
O witaj nam!...
O witaj bielsza niż Aniołowie!
Tyś po prawicy i w złotogłowie
już widna nam!
Ty w słońc gwiaździstej stojąc koronie
Oglądasz Boga w górnym Syonie
wśród deszczu gwiazd!“

Oto nadszedł straszny dzień sądu. Oto mnóstwo trumien otwartych, a trumny te obsiedli szatani, „owici w trupie całuny“. — Pilnują tych trumien, z których powstać mają umarli. Już bowiem rozbrzmiały trąby archanielskie, porywające świat na sąd ostateczny. Szatani strzegą u rozstajnych dróg, aby przeszkodzić duszom zebranie się na sąd. Lecz daremne wysiłki szatańskie, bo oto Marya, ten „wicher Pana, gniewu pełny“, trzyma już w swych rękach piorun na skruszenie potęg piekielnych. Nic iże tedy świat cały, niech dusze wszystkie, niech pątnice uznają tę moc Maryi i niech się do Niej garną, trzymając Różaniec w dłoni.

Taka mniej więcej jest treść „Godzinek“ Zawistowskiej. Z jednej strony występuje w nich Matka Boża, z drugiej obłąkane, pątnicze dusze — w środku zaś szatani, usiłujący oderwać ludzi od Maryi i od Boga. Nic jednak zdziałać nie mogą, bo dusze znajdują opiekę i pomoc u Maryi. Poetka widzi w Matce Najświętszej Niewiastę, która złamała moc węża piekielnego i która jest ratunkiem świata. I my uważajmy Maryę za to samo i śpiewajmy jej za poetkę godzinki naszego serca.

Kurs zawodowy w Gilowicach.

Jednym z celów Stowarzyszeń naszych, objętych statutem dyecezyalnym, jest szerzenie oświaty zawodowej, a do osiągnięcia tego celu Stowarzyszenie ma dążyć przez udzielanie odpowiedniej nauki. Dla dziewcząt w pierwszym rzędzie potrzebna jest nauka kroju i szycia. Stowarzyszenie w Giłowicach może się poszczycić, że cel ten obecnie osiągnęłyśmy. Za staraniem Ks. Patrona Teofila Papescha, Krajowy Patronat dla rękodzieł i drobnego przemysłu zorganizował przy naszem Stowarzyszeniu 4-miesięczny krajowy kurs kroju i szycia. Kurs rozpoczął się dnia 17 listopada 1919 roku uroczystem nabożeństwem i stosownem przemówieniem Ks. Patrona. Na kurs zapisało się 24 członków. Kurs prowadziła instruktorka p. Aleksandra Pinkalska. Nauka odbywała się codziennie w wymiarze 7-miu godzin. Z nauki kroju wzięłyśmy krój wchodzący w zakres konfekcyi damskiej, krój żakietów, bluzek, spodnic, stanika itd., krój garderoby dziecinnej i bielizny męskiej i damskiej. Praktyczną naukę pobierałyśmy szyjąc najpierw modele, a następnie wykonując różne roboty już to dla siebie, już to na zamówienia. Oprócz nauki fachowej pobierałyśmy naukę stylistyki i rachunków przemysłowych. Kurs wizytowała szczegółowo lustratorka krajowych kursów p. Władysława Wątorska. Wszystkich przyborów do

nauki, jakoteż i maszyn do szycia dostarczył Krajowy Patronat. Gmina odstąpiła bezinteresownie lokalu na salę naukową i mieszkanie dla p. instruktorki. Światło i opał pokryłyśmy z kasy Stowarzyszenia. Jako wpisowe składałyśmy po 20 K. Przyznać się musimy, że nauka nie szła nam łatwo, bo prawie żadna z nas nie miała odpowiedniego przygotowania, a jeżeli wyniki teraz przy zakończeniu okazały się tak zadawalniające, to tylko mamy do zawdzięczenia pannie instruktorce, która z całem poświęceniem i zupełnem zaparciem się siebie samej oddała się pracy nad nami. Wyrozumiałością i życzliwością pociągnęła serca nasze ku sobie, a wykładem przystępnym i zajmującym uprzyjemniła naukę na pozór samą w sobie tak suchą i obudziła w nas zamiłowanie do obranego fachu, a co najważniejsza, to radami i wpływem swoim zaszczepiła w sercach naszych sumienność, pracowitość i grzeczność. Wynik klasyfikacyi jest tego najlepszym dowodem, bo postęp bardzo dobry otrzymało 8 uczennic, dobry 9, a dostateczny 4. Trzy uczennice otrzymały tylko poświadczenie uczęszczania na kurs. Dnia 14 marca odbyło się uroczyste zakończenie kursu, rano nabożeństwem, a po południu rozdaniem świadectw i stosownem przemówieniem Ks. Patrona. Z wykonanych prac była urządzona bardzo gustownie wystawa, którą przybyli goście zwiedzili. Instruktorce p. Aleksandrze Pinkalskiej za tę mozolną pracę nad nami składamy serdeczne podziękowanie i wdzięczną pamięć zachowamy. Również ze serca dziękujemy komitetowi z Ks. Patronem na czele, który kurs ten zorganizował i tak gorliwie się nim opiekował. Oby przy każdem naszem Stowarzyszeniu mógł być podobny kurs przeprowadzony, bo nam obecnie w odrodzonej Ojczyźnie potrzeba koniecznie nauki i pracy fachowej.

Katarzyna Duda
Przewodn. Stow. i jedna z kursistek.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Dziedzice (Śląsk).

(Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku niewiast katolickich w Dziedzicach). W dniu 7 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie Pol. Zw. N. K. w Dziedzicach. Związek ten założony w roku 1914 przetrwał wojnę, pracując stale, skromnie, lecz owocnie, Bogu na chwałę, a Ojczyźnie na pożytek. Liczy on 140 członków. W ubiegłym roku urządziłyśmy 6 wspólnych posiedzeń, w bieżącym roku postanowiłyśmy urządzać je częściej.

Dla najuboższej dziatwy naszej parafii wystarałyśmy się o prowianty i ubrania w Zarządzie „Katolickiej Rodziny Sierocej" w Cieszynie. Przygotowałyśmy obchód Konstytucyi 3 Maja. Przyłączyły się do nas wszystkie Towarzystwa miejscowe, z wyjątkiem socyalistów. Zajęłyśmy się przygotowaniem śniadania dla 123 dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii świętej. W czerwcu naszem staraniem odbył się dzień kwiatka na „Polski Biały Krzyż", który przyniósł 1059 K dochodu. W lipcu urządziłyśmy festyn na „Skarb narodowy", który przyniósł prawie 4000 koron. Nasz Związek wszedł w skład komitetu, który zajął się zbiórką szlachetnych metali na powyższy cel. W grudniu, jak co roku, odbyło się przedstawienie, podczas którego występował św. Mikołaj z darami dla zgromadzonej dziatwy szkolnej i pozaszkolnej. Przyczyniłyśmy się do urządzenia „Gwiazdki" dla dziatwy szkolnej, ofiarując potrzebne łakocie.

W przyszłości postanowiłyśmy zaopiekować się chorymi i opuszczonymi w naszej gminie tak dorosłymi, jak i dziećmi. Z pomocą przyjdzie nam „Katolicka Rodzina Sieroca" w Cieszynie.

Zarząd.

Gdów.

(Zawiązanie Stowarzyszenia). Już od dłuższego czasu odczuwały dziewczęta parafii gdowskiej brak Stowarzyszenia, w którem mogłyby dalej kształcić się, krzepić ducha i mile przepędzić czas na rozrywce. Zwracały się przeto niejednokrotnie do miejscowych pań z prośbą o założenie takiego Stowarzyszenia. Chcąc zadość uczynić ich życzeniu, miejscowy ks. Proboszcz, Jan Smolka, postanowił zawiązać „Stowarzyszenie katolickich dziewcząt", wzorując je na Stowarzyszeniach już istniejących w dyecezyi krakowskiej i w tym celu zwołał zgromadzenie w niedzielę dnia 22 lutego b. r., na które zebrały się licznie miejscowe dziewczęta, bo w liczbie przeszło 70. Po odśpiewaniu pieśni zagaił ks. Proboszcz zgromadzenie, udzielając głosu delegatowi Głównego Zarządu Związku katol. kobiet i dziewcząt pracujących w Krakowie, ks. Juliuszowi Małysiakowi, aby wyjaśnił cel i zadanie Stowarzyszenia. Ks. Małysiak zwrócił się w gorących słowach do dziewcząt, z których wiele, to jego dawne uczennice i podniósł jak bardzo się cieszy, że jemu właśnie przypadło w udziale kłaść pierwsze cegiełki fundamentalne pod budowę nowego Stowarzyszenia, które opierając się o Kościół i pracując w duchu katolickim, da członkiniom prawdziwe pokrzepienie umysłu i godziwą rozrywkę, a Ojczyźnie przysporzy wiele dobrych i rozumnych obywatelek, Kościołowi zaś wiernych córek.

Odczytany statut przyjęto bez zmiany.

Patronem Stowarzyszenia zostaje w myśl statutu ks. Proboszcz, wicepatronem ks. Gustaw Sadowski, katecheta miejscowy. Do komitetu założycieli obrano: Annę Piechównę, Julię Kursiankę, Annę Gumulczankę, Maryę Kozakównę i Maryę Piechównę. Miejscowe panie przyrzekły pomoc w prowadzeniu Stowarzyszenia.

Tymczasowy Komitet ma wystarać się u Władz o zatwierdzenie statutu tego Stowarzyszenia, które nosić będzie nazwę „Stowarzyszenia katolickich dziewcząt", a za Patrona mieć będzie św. Stanisława Kostkę. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" zakończono zgromadzenie.

Żywe zainteresowanie, obudzono wśród dziewcząt, znalazło wyraz w miłej i przeciągającej się pogawędce z księdzem delegatem Juliuszem Małysiakiem, który z chęcią udzielał wszelkich wyjaśnień i zachęcał do zapisywania się na członkinie.

Wiktorya Parecka.

Jasienica (w Myślenickiem).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Po raz pierwszy z naszej parafii Sułkowie, drogie Siostry związkowe, dzielimy się z wami tą radością, jaka nas napełnia od dnia 8 grudnia 1919 roku. Otóż w uroczystość Najśw. Maryi P. Niepokalanie Poczętej, zebrałyśmy się po raz pierwszy w sali szkolnej na wezwanie p. nauczycielki Maryi Pindelówny, kierowniczki tutejszej szkoły. Na zebranie przybył ks. Proboszcz Józef Gros ze Sułkowic, jako założyciel Stowarzyszenia.

Po pięknem przemówieniu i zachęceniu do wspólnej jedności, przedstawił nam cel Stowarzyszenia, z którego możemy czerpać naukę i dobrą oświatę. Obecnie Stowarzyszenie liczy 33 członkiń, z których wybrano Zarząd. Przewodniczącą została Wiktorya Oliwówna, zacna i pilna dziewczyna w pracy.

Stowarzyszenie urządziło trzy razy przedstawienie, z którego dochód przesłano na cele plebiscytu na Górnym Śląsku.

Koleżankom przesyłam serdeczne pozdrowienie.

Marya Dyrdówna, sekretarka.

Lanckorona.

W roku bieżącym odbyło się w dniu 7 marca Walne Zgromadzenie, na którem ks. proboszcz podał do wiadomości, że nas opuszcza ks. Wicepatron Jan Kossowski, przyczem zaznaczył, że zmiana osoby nie zmieni żadnej instytucyi, jeżeli z naszej strony będzie dobra wola. Następnie dziękował za trudy i pracę księdzu Wicepatronowi. Odczytano sprawozdanie z pracy Stowarzyszenia w roku 1919, sprawozdanie kasowe i przeprowadzono wybór Zarządu. Czcigodny ksiądz Wicepatron pożegnał nas, zachęcając do miłości wzajemnej, do zaufania do Księży Patronów i do Zarządu i do wytrwałości. Jedna z dziewcząt przemówiła w serdecznych słowach, dziękując księdzu za trzyletnie trudy i prace tak w parafii, jakoteż w Stowarzyszeniu.

Ks. Kossowski zaprowadził śpiew w Stowarzyszeniu, założył „Kółko Eucharystyczne“, i własnym kosztem zaprowadził bibliotekę. W ostatnim zaś roku urządził kurs tkactwa, w którym 8 dziewcząt brało udział. Do uczących się należały 4 z naszego Stowarzyszenia, 3 z Izdebnika, a 1 z Rudnika, parafia Sułkowice.

Przewodniczył też na wszystkich zebraniach, ucząc nas zawsze kochać Pana Boga i służyć Mu wiernie, czcić Najświętszą Pannę Maryę i pracować dla Ojczyzny. Jak gorąco pragnął podniesienia moralnego i oświatowego młodzieży męskiej w naszej parafii, świadczą o tem kilkakrotnie podejmowane starania, by założyć stowarzyszenie chłopców, a które niestety udaremnione zostały. W kościele wspólnie z ks. Proboszczem posprawiali i poodnawiali piękne aparaty kościelne.

Pod jego kierownictwem został zapoczątkowany ruch handlowy, który tak pięknie się rozwija w Lanckoronie.

To też głęboką i wdzięczną dla niego przechowujemy pamięć. **Józefa Jaroszówna**, sekretarka.

MARYA STUDNICKA.

Kiedy mi duszę!...

Kiedy mi duszę smutek zamroczy
I ciężka troska zasępi czoło —
Łzą się zwilżają stęsknione oczy
I wszystko smutne zda się wokoło...

Słonko mi świeci tak jakoś szaro
Świat mi się zdaje mgłą przysłonięty
A człowiek każdy zjawia się marą
A kwiatek każdy jakby uschnięty!...

W akordy duszy potrąca
I dźwięki płyną ciszą zwabione...
Jakaś nieznana struna się rwąca
Budzi marzenia przez czas uśpione...

Rwała się niegdyś dusza w błękity,
Nadzieja szczęścia niosła ją w dal...
Okiem w przyszłości sięgała świty
Nie przeczuwając co ból — co żal...

Ale w samotnej wędrówce życia
Poprzez zawody — wśród cierni dróg,
Przejasny ściemniał się błękit życia
A ślady znaczy praca i trud...

I cichy smutek zapada w duszę,
Co się tak rwała w błękity zórz...
W cel swój opatrzona w przyszłość iść muszę
A droga moja wśród świata burz!

Grybów, 1920.

Jak walczyć z drożyzną?

Pismo „Polak“ w Ameryce takie daje rady:

Zawiązany niedawno w jednem mieście na zachodzie komitet walki z drożyzną, wydał szereg przepisów, do których powinni zastosować się wszyscy ci, którzy pragną zniżki nadmiernie wysokich cen. Jeżeli wszyscy zastosują się do tych przepisów — drożyzna z całą pewnością ustanie. Oto kilka z tych przepisów:

Nie idź na zakupno prędzej, aż w domu napiszesz sobie, co masz kupić i za ile.

Nie kupuj dla zaimponowania swym sąsiadom lub przyjaciołom. Kupuj tak, aby towar wytrzymał jak najdłużej.

Kupuj wiosenne kapelusze dopiero po świętach Wielkanocnych. Wiosenny kapelusz na głowie kobiety w czasie mrozu daje jej świadectwo ubóstwa umysłowego.

Nie kupuj nowych trzewików, jeżeli można naprawić jeszcze stare.

Nie kupuj jasnych i wysokich trzewików. Czarny trzewik wytrzyma dłużej, a noga wygląda w nim zgrabna i mała.

Nie noś jedwabnych pończoch do wysokich trzewików. Drą one prędko pończochy. Bawełniane pończochy do wysokich trzewików są najodpowiedniejsze.

Nie kupuj takich towarów, które spostrzeżesz przypadkiem w składzie dlatego tylko, że są tanie, chociaż ich nie potrzebujesz. Towar jest tani dopiero wtedy, gdy go naprawdę i koniecznie potrzebujesz.

Nie kupuj towarów dlatego tylko, że sprzedawacze grożą, że towar ten pójdzie w górę za miesiąc, lub na wiosnę.

Nie kupuj ubrania, jeżeli to, które nosisz, da się jeszcze wyczyścić, odprasować tak, że będzie dobrze wyglądać.

Nie noś jaskrawych kolorów w śródmieściu. Zaoszczędzisz na praniu i na towarze. Ciemna materya rzadko prana dłużej wytrzyma.

KRONIKA.

† Zofia Bukowiecka, znana działaczka oświatowa i autorka licznych książek dla dzieci i młodzieży, zmarła w dniu 20 marca b. r. w Warszawie w 76 roku życia. Zmarła była autorką wielu powieści dla młodzieży, z których największem uznaniem i popularnością cieszyły się powieści historyczne: „Jak Piastowie budowali Polskę“, „Jak Polska za Jagiellonów urosła od morza do morza“, oraz powiastka: „Jak się w Józiu dusza budziła“. Pracowała też ś. p. Zofia Bukowiecka na polu publicystycznem. W „Wieczorach Rodzinnych“, piśmie dla młodzieży, prowadziła dział korespondencyi czytelników pod pseudonimem Jaskółki. Na jej książkach kształciło się szczególnie pod zaborem rosyjskim całe młode pokolenie. Znane były wszystkim: „Historya o Antku rolniku“, „O Janku górniku“, „Jak się dusza budziła w Józiu“, „Młotem i kielnią“, „Rok życia“, „O Stefku Lutym w Brazylii“, „O Michałku“, „O Henrysiu Skowronku“, „O żołnierzu Deweta“, „Pamiętniki Beniowskiego“, „Wspomnienia młodej dziewczyny“, „Hela“ i wiele innych.

Koroną wszakże jej działalności literackiej był cykl wykładów historyi ojczystej. Słynne „książeczki Zosi“ i dalsze opracowania i monografie stały się klasyczną biblioteczką pedagogiczną. Przez całe życie swoje do osta-

tnich chwil niemal pracowała niestrudzenie, wychowywała i nauczała. Cześć pamięci zacnej działaczki na polu oświatowem!

Królowa burz,
Zstępuje już,
Z lodowatego tronu;
A u jej nóg,
I świerk i buk,
Strząsają resztki szronu.

I wnet, i wnet,
Na rzece, hel,
Rozpękną lodów łomy;
Bo w dali już,
W przebłysku zórz,
Wiosenny świt widomy.

W. Bełza.

ROZMAITOŚCI.

Jak się robi mydło. Ponieważ wiele czytelniczek zwracało się do nas o receptę na mydło, podajemy dwa przepisy podane przez fachowca z Warszawy: 1) 2 i pół funta tłuszczu — najlepiej łoju, 3 litry wody, 24 deka kamienia ługowego zmieszać w dużym garnku od bielizny, gotować na wolnym ogniu wciąż mieszając przez 6 godzin. Odstawić, wsypać łyżkę soli i pozostawić do wystygnięcia. Tłuszcz zastyga na górze — pod nim zbiera się ług płynny, który należy ostrożnie zlać — i można go użyć w 12-krotnem rozpuszczeniu do mycia podłóg. Do pozostałego w naczyniu tłuszczu dolewa się 3 litry wody, 16 łutów żywicy i gotuje znowu do zupełnego zgęszczenia 6 godzin. Potem wylewa się na blachę do zastygnięcia i kraje na kawałki.

2) 7 litrów ługu lub deszczówki, 2 i pół funta sody, 16 łutów kalafonii lub żywicy, 16 łutów wapna niegaszonego, pudełko proszku mydlanego, zagotować. Gdy się ustoi, odcedzić, dać 4 funty łoju bydlęcego topionego, gotować na wolnym ogniu, wsypać łyżkę soli — ciągle mieszać. Masa ma być gęsta, gotować mniej więcej 7 godzin — potem wylać do formy i gdy zupełnie zastygnie, mydło gotowe.

Jak się przedstawia człowiek w liczbach? Każdy człowiek ma 500 muskułów i 150 kości. Waga krwi ciała dorosłego człowieka wynosi 30 funtów. Serce jest zwykle 15 centymetrów długie; wybija 70 razy w minucie, 4 tys. 200 razy w godzinie, (4 tys. 200 razy przez 24) 100 tys. 800 w dniu. Każde uderzenie serca przeprowadza 44 gramów krwi w min., 244 funt. w godzinie, 5.856 funt. w dniu. Wszystka krew ludzka przechodzi w trzech minutach przez serce. Płuca ludzkie zawierają w stanie zwykłym pięć kwart powietrza; w przecięciu oddycha człowiek 1 tys. 200 razy w godzinie, — do czego mu potrzeba dziennie 300 kwart powietrza. — Skóra ludzka składa się z trzech pokładów, których grubość wynosi 3—6 milimetrów. Każdy cal kwadratowy skóry ma 400 porów, czyli rurek dla przepuszczania potu i powietrza.

Pamiętnik żywcem pogrzebanego. Niedawno w głębi pewnej kalifornijskiej kopalni węgla znaleziono zwłoki górnika, którego olbrzymi blok węgla odciął od świata zewnętrznego i żywcem pogrzebał. Ręka nieszczęśliwego obejmowała kurczowo kartkę papieru, na której notował wszystkie fazy swej tragicznej walki ze śmiercią, walki, trwającej cały tydzień.

Pamiętnik zawiera następujące notatki. Dnia 6 października: stało się. Powiedzcie mej żonie, że umieram bez trwogi. Ale to straszne — skonać jak mysz w pułapce! Bądź wola Twoja! Boże! Dnia 7 października: Głód męczy mnie. Zimno mi. Cierpię. Dlaczego nie spieszą mi z pomocą? Może nikt nie wie, że ja tutaj jestem? Ta męka nie może trwać długo. Dnia 8 października: Żyję jeszcze, ale jestem tak przemarznięty i słaby... Ludzie, ratujcie mnie. Wybaczam moim nieprzyjaciołom. Jakże świat wydaje mi się teraz piękny! O śmierci, gdzieś ty? Dnia 9 października: Dlaczego zapomnieli o mnie? Słabnę z każdą chwilą... Och, gdybym miał trochę wody!... Dnia 10 października: Koniec się zbliża. Cierpienia moje złagodniały. Jestem spokojny zupełnie. Oczekuję śmierci z tęsknotą. Dowiem się wkrótce wielkiej tajemnicy. Dnia 11 października: Ostatnia noc!... Kończą się cierpienia! Żegnajcie!...

Nieszczęśliwy górnik zmarł z głodu i pragnienia, bo nikt nie wiedział, gdzie on się znajduje. Zwłoki jego znaleziono przypadkiem.

Zły sąsiad.

„Znikąd tak snadnie,
jako z złego sąsiada szkoda nie przypadnie“.

J. Kochanowski.

Przekleństwo rodziców.

„Rzadko komu szczęśliwie się wodzi,
kiedy w przekleństwie swoich rodziców kto chodzi“.

J. Kochanowski.

Wesoły kącik.

Pokuta.

Pewien młody człowiek przed ślubem poszedł do spowiedzi. Wracając, przypomniał sobie, że mu ksiądz nie naznaczył pokuty, wrócił się więc do niego. — „A cóż waćpanowi po pokucie — odpowiedział ksiądz — kiedy się żenisz“.

* * *

Gdy pewnemu ojcu, który żenił swojego syna bardzo młodo, radzono, aby się wstrzymał z małżeństwem, póki syn nie nabędzie doświadczenia i rozumu — odpowiedział: „Ta rada już będzie zapóźna, bo jak on przyjdzie do rozumu, to się pewno nie ożeni“.

Czasem kwietnia, pora letnia,
Czasem zwiedzie, w marzec zjedzie.

Grzmot w kwietniu dobra nowina,
Już szron roślin nie pościna.

Na św. Wojciecha, naszego patrona,
Już się w zbożu ukryje i zając i wrona.

Deszcz w święty Marek,
To ziemia, jak skwarek.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.